



## ***Informacja prasowa***

### **Wybory do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku.**

*„Reforma procedury wyborczej nie jest panaceum na wszystkie bolączki związane z niską frekwencją w wyborach europejskich. Jeśli skupimy się tylko na formie i procedurze, to zmiany w podejściu Obywateli do wyborów europejskich nie będzie. Jeśli pozostawimy wszystko w rękach partii politycznych, pozwolimy na objęcie kraju jednym tylko okręgiem wyborczym i zaakceptujemy zamkniętą listę kandydatów - to frekwencja w wyborach w roku 2009 będzie jeszcze niższa.”*

- powiedziała Prof. G. Grabowska podczas seminarium nt. "Obywatelstwo i przyszłe wybory do Parlamentu Europejskiego", zorganizowanego w Brukseli przez Komisję Spraw Konstytucyjnych PE.

Udział obywateli w wyborach do Parlamentu Europejskiego ciągle maleje: z ponad 63% w roku 1979, frekwencja spadła do 50% w roku 1999, aby osiągnąć poziom 44,2% w roku 2004. Obecnie aż 2/3 państw członkowskich UE boryka się z bardzo niską frekwencją. I tak, w ostatnich wyborach (2004) frekwencja w "starej" Unii wyniosła 49%, podczas gdy w "nowej" tylko 26,4%. Najwyższa, bo aż 90% była w Belgii, gdzie udział w wyborach jest obowiązkowy, a najniższa - 17% na Słowacji. Polska uplasowała się tuż przed Słowacją, czyli na niechlubnym przedostatnim miejscu z frekwencją 20,9%,

Uczestnicy seminarium, w tym liczni eksperci zastanawiali się jak można powstrzymać ten niekorzystny trend. Zgodnie stwierdzili, iż należy zmienić przyjęty w wielu państwach system wyborczy m.in. poprzez wprowadzenie otwartych list i wyznaczenie małych okręgów wyborczych. Takie rozwiązanie sprawdziło się m.in. w Estonii, Francji, Luksemburgu, czy Malcie. Obywatele tych państw wiedzą, kim są ich deputowani i mają możliwość głosowania na konkretne osoby, a nie wyłącznie na listy partyjne partii.

Szczególnie negatywnie zebrani ocenili system krajowych list zamkniętych, traktujących cały kraj jako jeden okręg wyborczy. W tym systemie, wyborcy wskazują tylko partię, na którą chcą oddać głos, nie mają natomiast żadnego wpływu na wybór konkretnej osoby. Każda partia polityczna ustawia na swojej liście kolejność kandydatów. W zależności od liczby głosów zgromadzonych przez taką listę, mandaty otrzymają osoby usytuowane na niej najwyżej.

Wyborca nie ma, więc w tym systemie żadnej gwarancji, iż będzie go reprezentowała osoba, którą wskazał. A wręcz przeciwnie, mandat może zdobyć bez problemu osoba, która nie wykazywała żadnej aktywności politycznej, albo jej aktywność wręcz ośmiesza jej kraj, wystarczy, iż jej nazwisko pojawi się na jednym z wyższych miejsc na zamkniętej liście wyborczej.

*„Jednak w ogólnym rozliczeniu to nie partie polityczne, ale obywatele są przecież najważniejsi. I dlatego wybory do Parlamentu Europejskiego nie mogą być ani poligonem doświadczalnym, ani prostym sprawdzianem poparcia dla krajowych partii politycznych. Chodzi przecież o wybór takich przedstawicieli, którzy będą nas w Europie dobrze reprezentowali, dbali o nasze interesy, przekazywali*

*bieżące informacje, a nie tworzyli krajową politykę. Od tego ostatniego są przecież posłowie w parlamentach narodowych. To właśnie z Parlamentu Europejskiego, powinien płynąć do obywateli jasny przekaz, iż Unia Europejska zaprasza ich do współpracy i oczekuje, że wskażą swoich reprezentantów. Dlatego w czerwcu 2009 wszyscy uprawnieni obywatele 27 państw członkowskich powinni pójść do wyborów europejskich"-* dodała Prof. Grabowska.

W czasie seminarium zebrani poruszyli również kwestię list transnarodowych.

Więcej informacji pod numerem. 0048 602 757 260